Nr. 194. Środa 28 sierpnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34:095. Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

O samorząd Irlandyi.

(Od naszego korespondenta).

Londyn, 24 sierpnia.

Rok obecny jest słusznie w Anglii zwany rokiem Home Rule'u. Istotnie sprawa niezawisłości i samorządu Irlandyi była główną osią walk na tegorocznych obradach parlamentu. Nie pierwszy to zresztą raz przechodzi „Home Rule“ ogień parlamentarnych debat; od 1886 roku, od czasów Gladstone'a, pokutuje i tuła się autonomia irlandzka po obydwu Izbach z wiecznem niepowodzeniem; stała się przyczyną rozbicia stronnictwa liberalnego i jego porażki, racyą nowego ugrupowania stronnictw w parlamencie, miernikiem postępu, sztandarem angielskiego liberalizmu. Obecnie zaś wreszcie uzyskał przeważającą większość w parlamencie, dzięki połączonym siłom liberalno-socyalistyczno-irlandzkim, na której opiera się obecny liberalny rząd Asquitha. Zapewnione już jest ostateczne przyjęcie wniesionego przez rząd ten projektu „Home Rule“ i zda się, że wreszcie po zażartej, stuletniej walce o byt narodu irlandzkiego, nastąpi era ukojenia, polityka jątrzenia narodowej rany, hakatystyczna nieledwie, jeśli odrzucić bardziej cywilizowane formy angielskie, polityka silnej ręki ustąpi systemowi wolnościowemu „par excellance“ angielskiemu w swej istocie, zapewniającemu możliwość współżycia dwóch narodów Brytanii. Bardziej, niż kiedykolwiek chwila ta jest stosowną dla rządu angielskiego wobec ewentualności polityki europejskiej, osią której jest wszak głęboki konflikt ekonomiczny i polityczny Anglii i Niemiec, domagający się rozwiązania. Jak zwykle znajdują się „patryoci“ nie pojmujący interesów kraju, w zaślepieniu stający na drodze „koniecznościom historycznym“. „Home Rule“ jest im kością w gardle; widzą oni w niem nie zapewnienie sobie tyłów, nie złączenie, zjednoczenie Unią rozłączonych i zwaśnionych krajów — lecz klęskę Brytanii, zagrażającą jej całości i niepodzielności, ułatwiającą Irlandyi zdradę W. Brytanii — nie zapanowanie postulatów sprawiedliwości, lecz zatknięcie sztandaru zdrady liberalizmu.

Przegrana w parlamencie, a niepewność w Izbie lordów zmusza ich do zaniechania tradycyjnych, parlamentarnych sposobów; wobec tego strasznego dla nich ciosu unioniści decydują się przerzucić punkt ciężkości w tłum, pokładając wszystkie nadzieje na bezpośredni ruch masowy, w stylu francuskiej syndykalistycznej „Action Directe“.

„Są chwile — powiada leader zachowawców Bonar Law, poseł szkocki, gwałtowny i demagogiczny mówca unionistów — kiedy parlament nie może decydować losu narodów. Głos wyborcy jest pożytecznym, pokojowym znaczkiem czy symbolem; lecz są sprawy, które się rozwiązują nie licząc głowy, lecz je krusząc!“

Cenne wyznanie ze strony torysów. Słowa te znajdują bardzo wdzięczny grunt w Ulsterze. Północna ta prowincya Irlandyi, zamieszkiwana w przeszło połowie przez protestanckich potomków angielskich i szkockich kolonistów, nasadzanych od XVI wieku przez angielską „Plantation Policy“, wówczas, gdy rujnowana polityką rząd ludność irlandzka, całemi masami opuszczać musiała ojczyznę, tworzy słynny w dziejach Irlandyi „Garnizon“ protestancki Anglii w podbitym a katolickim kraju. Ciesząc się specyalną opieką rządu, dawniej zupełnej władcy kraju, za czasów jego „samodzielności“ administracyjnej w ciągu XIX wieku, wieku demokratyzacyi, ustępować muszą zwolna ale stanowczo przed włościańską a katolicką ludnością irlandzką, która zdobywa sobie prawa wyborcze (Emancipation Bill 1829 r.), wyzwala się z niewoli religijnej, rozluźnia więzy społeczne.

Jakby ostatnim aktem demokratyzacyi, epilogiem walki jest ogłoszenie „Home Rule“. Będzie to jakby sądem, roztopieniem, zniwelowaniem, zagładą polityczną dla „Garnizonu“. Toteż w obozie kresowców burzy się i roi, jak w ulu. Leaderowie torysów Bonar Law, następca Balfoura oraz E. Carson, poseł do parlamentu od uniwersytetu w Dublinie, organizują wielki ruch, szereg manifestacyj, wieców, ostrych a siarczystych „patryotycznych“ przemówień. Nawołują oni obywateli do zbrojnej walki za całość i niepodzielność Brytanii. Domagają się poddania „Home Rule'u“ pod referendum. Obecna większość liberalna parlamentu — dowodzą oni — nie wyraża dążeń i życzeń narodu angielskiego, woła Bonar Law. Ostatnie wybory (1910 r.) nie odbywały się pod hasłem sprawy irlandzkiej. W większości wypadków o niej się nie mówiło, nie mówił o niej przy swych wyborach ani sam Asquith, ani Mackenna, ani wielu innych. Jest to cena paktu liberałów z irlandzką frakcyą parlamentu, „zdrada kraju“, za którą oni pozyskali większość dla swego budżetu (Money Bill) i władzę w państwie. Wobec tego nie wolno się wahać, trzeba stanąć do ostrej walki za ojczyznę, „choćby przeciw koronie!“

Oczywiście zupełnie niesłusznem jest wyrzekanie torystów na podstęp liberałów, gdyż nawet jeśli przypuścić, że „Home Rule“ nie był hasłem, pod którym toczyły się wybory ostatnie, był on, jakeśmy wspomnieli, głównym punktem ich programu, racyą podziału na Unionistów i liberałów, zaś urzeczywistnienie tego hasła — staraniem wszystkich liberalnych rządów od 1886 r. Niesłusznem jest również domaganie się w tej sprawie referendum, jest ona bardzo ważną, ale zasadniczo się nie różni od przyjętego w r. 1900 „Home Rule“ dla Australii lub później dla Transwaalu. A jeśli domagać się referendum, toć w pierwszym rzędzie referendum w samej Irlandyi, albo ostatecznie w całej Wielkiej Brytanii, czemuż w Anglii jedynie?

Ruch oranżystów organizuje się na wielką

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

41 (Ciąg dalszy).

— Cóż tedy zamierza pani czynić?

— Przedewszystkiem znaleźć miejsce, gdzieby mi nie groziło niebezpieczeństwo opieki ze strony wyższej płci.

— Przesadza pani.

Sheldon usiłował się śmiać, ale ton jego głosu był sztuczny i wymuszony.

— Przecież pani sama widzi, że tak dalej trwać nie może — dodał.

— Nic mi o tem nie wiadomo, mój panie. A jeśli, zdaniem pana, położenie jest niewłaściwe, to było ono takie od początku.

— Lecz nie powinno trwać dłużej. Bo w istocie...

— Przepraszam bardzo, może i powinno. Gdym się na nie raz zgodziła, nie widzę powodu lub konieczności jakiejś zmiany. Jeśli zaś chodzi koniecznie o zmianę, to owszem. Zostanę na wyspach Salomona ale nie w Berandzie. Jutro biorę łódź i popłynę w kierunku Pari Sulay. Mówiłam o tem z Chrystyanem Jouagiem. Opowiadał mi, że jest tam czterysta akrów ziemi, odpowiedniej na plantacyę, której uprawa nie będzie wymagała zbytnich zachodów. Największą trudność przedstawiać będzie jedynie oczyszczanie całego obszaru z ziół i traw w czasie, gdy drzewa będą odrastać od ziemi. Zatem mam dwie rzeczy do zrobienia, kupić tę wyspę i nająć czterdziestu lub pięćdziesięciu robotników. Następnie zajmę się budową osady; w ten sposób uwolni się pan od mojej, krępującej go obecności. Jakiś czas musi się pan jednak z tą koniecznością pogodzić.

— Nie przeczę wcale, że obecność pani jest dla mnie pewnem skrępowaniem — rzekł Sheldon bez ogródki. — Pomijam już to, że pani nie uwzględnia w dyskusyi mego punktu widzenia. Lecz dajmy lepiej temu pokój i zastanówmy się raczej nad planem pani. Przypuszczam, że pani nie wątpi o mojej znajomości rzeczy, odnośnie do plantacyi i procesu jej zakładania. Przedstawiła pani swój projekt, jak wielka kapitalistka. Nie znam wysokości gotówki pani, ale mam wrażenie, że się tam nie przelewa. Natomiast wiem dokładnie, ile kosztuje tutejsza ziemia i jej uprawa. Przypuśćmy, że rząd sprzeda pani Pari-Sulay w cenie jednego funta za akr; oczyszczenie jednego akra pociągnie za sobą koszt czterech funtów; zatem na ten tylko cel potrzeba dwa tysiące funtów, czyli dziesięć tysięcy dolarów. Ma pani taką sumę?

Joanna słuchała z wielkiem skupieniem; Sheldon zauważył, że z twarzy jej znikło zupełnie podniecenie, wywołane poprzednią sprzeczką. Nawet pewne przygnębienie znać było w jej głosie, gdy w odpowiedzi wyznała:

— Nie, mam niespełna ośm tysięcy dolarów.

— Nie obliczyliśmy jeszcze wszystkiego — ciągnął Sheldon dalej — chciałaby pani nająć pięćdziesięciu robotników. Przeciętna zapłata na głowę wynosi trzydzieści dolarów rocznie.

— Ja płacę Tahijczykom piętnaście miesięcznie — przerwała Joanna.

— To inna sprawa. Obowiązki Tahijczyków są cokolwiek inne. Zatem na roczną opłatę pięćdziesięciu najemników potrzeba trzystu funtów, czyli tysiąc pięćset dolarów; ponieważ na dochód z plantacyi musi pani czekać siedm lat, przeto powinna pani posiadać sumę dziesięciu tysięcy pięciuset dolarów, przyczem nie wchodzi zupełnie w rachubę koszt utrzymania robotników, budowy domu i całej osady, dalej koszta, połączone z nabyciem wszelkich niezbędnych sprzętów i naczyń, zapasów żywności, środków leczniczych itp.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skalę. Przygotowuje się w Ulsterze wielki zamach na koniec września, jednocześnie, jak grożą Unioniści, w Londynie nastąpi zamordowanie ministrów. Obecnie odbywają się tam musztry zbrojne klubów strzeleckich (t. zw. Rifle-club'ów), przed kilkoma dniami musztra Queen's Island Club'u, liczącego koło 3000 ludzi. Takich klubów jest w Irlandyi przeszło 200, z tego połowa w Ulsterze. Aczkolwiek bezpartyjne w zasadzie, opanowane są w większości wypadków przez Unionistów, którzy poza tem posiadają jeszcze swoje odrębne organizacye. Namiestnik B. Law'a na Irlandyę, p. E. Carson układa już militarny plan kampanii wespół z „Unionist Committee" Belfastu (stolicy Ulstera). Oczywiście zachowuje go w tajemnicy przed prasą: „nie zwykliśmy pokazywać rąk przeciwnikom przed zwycięstwem" — powiada. Zaś obecnie wydają oni podburzające świstki ulotne, przedstawiające oranżystów Ulsteru, strzelających w rynsztunku bojowym, rozpalają namiętności, które doprowadziły do „pogromu" robotników w dokach Belfastu; wśród ofiar, którego znajdują się zarówno katolicy jak i protestanci-robotnicy. Prasa liberalna oburza się tymi sposobami z kraju „barbarzyńców".

Rząd nie stosuje represyi. Minister Right Honourable W. Churchill, młody, a zdolny polityk, świetny trybun i publicysta odpowiada dwoma publicznymi listami na pobrzękiwania szablą. W listach tych daje świetną lekcyę parlamentaryzmu angielskiego torystom (!). „Wszak wyższością naszą nad narodami kontynentu jest ten spokój i niezłomna stanowczość z jaką odbywa się rozwój angielskiego życia politycznego, gdzie walka klas i stronnictw obchodzi się bez gwałtów i bez przelewu krwi.

Trochę poszanowania dla praw, które tworzymy sami, trochę cierpliwej mocy, gdy je zmienić chcemy! Nowa taktyka, nowe doktryny Bonara Law zagrażają rozwojowi konstytucyonalizmu angielskiego — nie mogą to być doktryny stronnictwa, które ma nadzieję władzę piastować i całą jej ponosić odpowiedzialność". „Są to wszak doktryny Ben Tilleta — powiada Churchill — lecz przyznajmy przecież, że robotnicy doków byli sprowokowani i strawieni głodem"! „Nadejdzie czas, gdy władza przejdzie w inne ręce — kończy minister — ale nie wcześniej, aż nasza praca będzie spełnioną i nie wcześniej, aż wódz konserwatystów oczyści się z doktryn, które sieje".

W polemice wywołanej przez te listy nie obeszło się bez cytowania słów sir Randolpha Churchilla ojca, zmarłego leadera Unionistów, którego piękną biografię napisał syn liberał. Zdaje się, że listy Churchilla wywarły pewien wpływ na umysły w Ulsterze, lecz pomimo sprostowań kilku torystów, jakoby gwałt nie leżał w ich zamiarach, agitacya trwa i podobno przygotowuje się zamach na gmachy rządowe Egzekutywy Izlandzkiej w celu ogłoszenia rządu tymczasowego. Rząd jest zdecydowany zastosować ostre środki i w razie potrzeby aresztować menerów ruchów, jak niegdyś wodzów młodej Irlandyi, a w ostateczności na zasadzie uchwalonego ongi przez torystów „Coercion Act" ogłosić stan wyjątkowy właśnie w Ulsterze! Dziwowisko istotnie umoralniające i jedynie w Anglii możliwe — zaś prasa angielska przywołuje tymczasem obywateli do baczności: pamiętajcie o dniu 28 września! *Orłosław.*

Kanał panamski.

W kongresie (parlamencie) Stanów Zjednoczonych znajduje się na porządku dziennym bil o kanale panamskim. Kongres stoi na tem stanowisku, że Stany Zjednoczone mają być zupełnie uwolnione od opłat na rzecz kanału. Przeciw temu zaprotestowały państwa europejskie, głównie Anglia. Prezydent Taft oświadczył się za równem traktowaniem Stanów Zjednoczonych z obcemi państwami i wniósł odpowiedni bil.

Olbrzymie znaczenie kanału panamskiego przewidzieli już Marx i Engels, którzy przewidywali, że kanał panamski stanie się centrem handlu na oceanie Spokojnym i że będzie nowym zwrotem w dziejach nadlu międzynarodowego.

Pierwsze kroki w sprawie budowy kanału panamskiego poczyniono w 1880 r., kiedy to twórca kanału sueskiego, inżynier Lesseps, założył francuskie towarzystwo akcyjne w celu jego budowy. Pierwotny kapitał wynosił 600 milionów koron, został jednak wkrótce podniesiony do 2 miliardów koron.

Kapitał ten przepadł zupełnie z upadkiem towarzystwa, który zakończył się w r. 1893 zasądzeniem Lessepsa. Ludzie, którzy zaufali sławnemu nazwisku Lessepsa, zupełnie stracili swe oszczędności. W niesłychany sposób gospodarzono tym kapitałem. Śmiertelność wśród robotników wynosiła 80%!

W r. 1899 powstało nowe towarzystwo w Jersey-City, które objęło wszystkie prawa dawnego towarzystwa. W ten sposób plan budowy kanału wzięły w swe ręce Stany Zjednoczone. Jeszcze w kwietniu 1850 r. zobowiązały się Stany Zjednoczone bez zezwolenia Anglii nie budować tego kanału. W r. 1901 jednak podczas wojny z Burami Anglia zrzekła się tego prawa. Przyznano wtedy wszystkim państwom równe stanowisko i neutralność, oraz swobodny przejazd nawet okrętów wojennych. Obecnie rząd Stanów Zjednoczonych chce obejść ten układ.

W celu wybudowania kanału zakupiły Stany Zjednoczone pas ziemi szeroki na 16 kilometrów od republiki panamskiej i rozpoczęły w szybkiem tempie budowę. W jesieni 1913 r. ma być otwarty kanał panamski, który będzie kosztował 500 milionów dolarów, t. j. $2^1/_2$ miliarda koron. W 10—12 godzin można będzie przejechać ten kanał.

Znaczenie gospodarcze jest olbrzymie. Rozwój ruchu na kanale zależeć będzie od wysokości opłat kanałowych. Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił dnia 14 b. m. zaprowadzenie takich opłat. Dzięki temu kanałowi skróci się znacznie droga z Europy do zachodnich wybrzeży północnej i południowej Ameryki; np. drogę z Hamburga do San Francisko odbędzie się w czasie o połowę krótszym, gdyż skróci się ją o 10.000 mil morskich.

Dzięki kanałowi panamskiemu dużo straci kanał sueski. Okręty, które dzięki niebezpiecznej drodze koło przylądka Horna na samym końcu Ameryki południowej wybierały dłuższą podróż przez Suez, będą używać obecnie kanału panamskiego. Również omijać go będą okręty, zdążające ze wschodnich wybrzeży Ameryki północnej i południowej do Azyi wschodniej.

Przedewszystkiem Stany Zjednoczone odniosą korzyść z tego kanału. Ich stosunki handlowe ze wschodnią Azyą doznają poparcia. Droga bowiem do Indyj z Nowego Jorku skrócona zostanie o 3000, a do Chin i Japonii o 2000 do 4000 mil morskich w stosunku do drogi przez Suez.

Wskutek tego najniebezpieczniejszym wrogiem politycznym i gospodarczym będzie nie Rosya, lecz Stany Zjednoczone. Także walka między państwami europejskiemi a Stanami Zjednoczonymi o rynek zbytu w Chinach dozna zaostrzenia. W czasie ekspanzywnej polityki kapitalistycznej przekopanie kanału panamskiego nie sprowadza spokoju i kultury, lecz nowe konflikty.

Kanał więc panamski, nad którego ukończeniem pracuje 70 000 robotników, otwarty zostanie w roku przyszłym. Warto się tedy zapytać, kiedy otwarty zostanie do użytku kanał Dunaj—Wisła?

Jubileusz norweskiej socyalnej demokracyi.

W bieżącym miesiącu obchodziła socyalna demokracya Norwegii jubileusz dwudziestopięcioletniego swego istnienia.

Już w 1839 r. Wergerland, twórca nowożytnej literatury norweskiej wydawał pismo: „Dla robotników", w 1848 roku jego następca Thrane założył pierwszą organizacyę.

W 1850 r. liczyła ona 250 stowarzyszeń i prawie 21.000 członków. Ruch jednak upadł dzięki strasznym prześladowaniom. Thrane został skazany na karę więzienia, poczem wyemigrował do Ameryki.

Dopiero w 1872 r. założyli zecerzy swą organizacyę, za nią poszły inne organizacye, które w 1899 r. zlały się w związek organizacyj. — W 1885 r. założono na nowo stowarzyszenie socyalistyczne w Krystyanii, poczem w Bergen i zaczęto wydawać małe pismo.

W 1887 r. założono w Arental „partyę robotniczą", która od 1889 r. nosi dzisiejszą swą nazwę.

Miała ona

w 1892 roku	. .	3.000 członków
„ 1900	„ . . .	10.000 „
„ 1910	„ . . .	32.000 „
Dziś ponad		36.000 „

Związki zawodowe wzrosły z 3500 członków w r. 1899 na 52.000 członków w r. 1911. Przy wyborach do parlamentu otrzymała partya

w 1900 roku	. . .	7.000 głosow
„ 1906	„ . . .	43.000 „
„ 1909	„ . . .	91.000 „

W 1909 r. zaprowadzono prawo głosowania kobiet. Partya otrzymała prawie czwartą część ogółu głosów oddanych przy wyborach do parlamentu. Mimo to ma ona zaledwie 11 posłów na 123.

Prasa partyjna liczy 8 dzienników i 15 pism, wychodzących 2 i 3 razy tygodniowo. Centralny organ „Sozialdemokraten" w Krystyanii ma 30 tysięcy abonentów.

Liczba radców gminnych wzrosła z 147 w r. 1901 na 1071 w r. 1910 w tem 33 kobiet. W 7 Radach miejskich ma partya większość, w wielkiej liczbie Rad miejskich najsilniejszą frakcyę. Działalność radców socyalistycznych może się pochwalić takimi rezultatami jak: budowa mieszkalnych domów gminnych, ugminnienie handlu materyałami do palenia, urządzenie kantyn szkolnych itd.

W ustawodawstwie krajowem również partya przeprowadziła ważne postulaty: nadanie prawa głosowania kobietom, 8godzinny dzień pracy dla robotników państwowych, zaprowadzenie ubezpieczenia od wypadków rybaków i robotników drzewnych; przyznanie zasiłku ze strony państwa dla kas bezrobotnych, upaństwowienie aptek, co jest ważne szczególnie dla nader słabo zatrudnionych po wiatów północnych. Przeprowadzono dalej zniżenie podatku od cukru.

Od r. 1906 do 1909 należała frakcya, licząca 10 posłów, do większości radykalnej. W r. 1909 radykali spadli z 60 mandatów na 47, a większość zdobyli połączeni konserwatyści i liberali, mając 65 mandatów. Sesya parlamentarna właśnie upłynęła. Nowe wybory odbędą się z początkiem października.

Kłopoty Turcyi.

(Telegramy).

Przeciw projektowi hr. Berchtolda.

Konstantynopol. „Tanin", organ „Entente liberale" po raz pierwszy zajmuje się inicyatywą hr. Berchtolda. Pismo wyraża Austryi podziękowanie za uczucia przyjaźni, jednakże nie jest zadowolonem z wyrazu decentralizacya.

„Jenne Turquie" pisze: Jesteśmy stanowczym przeciwnikiem interwencyi i decentralizacyi politycznej, a natomiast za stopniową decentralizacyą administracyi.

Sofia. Organ partyi postępowej „Bułgaria" pisze, że Turcya nie potrzebuje żadnych zarządzeń zapobiegawczych, lecz radykalnych, które jedynie mogą państwo uratować. Należy przedewszystkiem uspokoić żywioł bułgarski w Macedonii, a zarządzenia jakie muszą być wydane w tej mierze nie mogą być niczem innem, jak tylko autonomią, do której Turcya jest na mocy traktatu berlińskiego obowiązaną wobec Bułgaryi.

„Deń" pisze, że propozycya Austro-Węgier, której cel wprawdzie jest podejrzanym, nie zmieni w niczem sytuacyi, stworzonej ostatniemi wydarzeniami w Turcyi i nie może odwieść rządu bułgarskiego od obowiązku, aby z całą energią występował za autonomią Macedonii.

Powstanie albańskie.

Saloniki. Według urzędowych wiadomości koło Elbasan zebrało się ponownie 4000 uzbrojonych

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na wrzesień.

Albańczyków, którzy zamierzają splondrować magazyn broni w Szajak.

Konstantynopol. Według obiegającej pogłoski Albańczycy splondrowali skład broni w Walonie.

Saloniki. Powstańcy albańscy, powracający z Iskibu, opanowali w Peczerze arsenał turecki i zabrawszy broń, uszli z nią w głąb kraju.

Konstantynopol. Kajmakan w Beranie jak słychać został przez Albańczyków zamordowany.

Konstantynopol. Albańczycy zrabowali 21 bm. magazyn broni w Ipek a budynek podpalili. W Diakowa próbowali to samo, ale nie dopuszczono do tego.

Napad Czarnogórski.

Konstantynopol. Porła poczyniła w Cetynii energiczne kroki i wezwała Czarnogórę do rozbrojenia się. Równocześnie czyni Turcya przygotowania na granicy, wysyłając wojska. Oceniają, że Turcya skoncentrowała 35 batalionów.

Cetynia. Na przedstawienia mocarstw odpowiedział król i rząd czarnogórski, że mimo wyników trudności będzie Czarnogóra uwzględniać w daleko idący sposób życzenia mocarstw. Czarnogóra nie ma zamiarów agresywnych; chce jedynie uchronić swą granicę od ataków i przekroczeń ze strony Turków.

Bułgarzy wobec Turcyi.

Sofia. Kongres narodowy bułgarski przyjął wśród aklamacyi rezolucyę rządu, by wobec polityki tureckiej, zmierzającej do zniszczenia żywiołu bułgarskiego w Turcyi, zarządził ogólną mobilizacyę i zażądał od mocarstw, by Macedonia i wilajet adryanopolski otrzymały autonomię z chrześcijańskim generał-gubernatorem na czele, wybieranym przez naród, a potwierdzanym przez mocarstwa.

Serbowie wobec Turcyi.

Belgrad. Wczoraj urządzili słuchacze uniwersytetu wielką demonstracyę na głównych ulicach miasta. Wzięło w niej udział także wielu obywateli. W mowach wygłoszonych domagano się obrony Serbów w Turcyi i utworzenia natychmiast silnego rządu. Przed kasynem oficerskiem urządzono manifestacyę na rzecz armii.

Belgrad. Dziennik rządowy „Samouprawa" pisze, że rzeź w Starej Serbii wywołała głębokie wrażenie w Serbii. Turcya będzie musiała dać zadośćuczynienie za poległe ofiary, albo też wziąć na siebie logiczne następstwa swej działalności.

Pożar w Konstantynopolu.

Konstantynopol. W Stambule wybuchł pożar w dwóch dzielnicach handlowych. Spaliło się 23 domów i 60 sklepów. Liczba ofiar nie jest znaną.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny otrzymuje z Bengazi depeszę, że **Turcy i Arabowie od 15 dni bombardują obóz włoski koło Derny** i zadali już Włochom znaczne szkody.

Były deputowany z Tripolisu Naczi miał konferencyę z ministrem spraw zagranicznych, w której oświadczył, że Tripolitańczycy nie zgodzą się na pokój niekorzystny dla ich interesów.

Rzym. W Tripolisie lotnik Manzini wpadł podczas lotu wywiadowczego w morze i utonął.

Listy z kraju.

Żywiec, 26 sierpnia.

Gospodarka w lasach miasta Żywca.

Przed kilku dniami przyrzekliśmy w notatce pod tytułem: „Coś się psuje", donieść więcej szczegółów o gospodarce w Żywieckich lasach gminnych. Materyału dostarczyła nam rozprawa sądowa odbyta 22 b. m. przed sędzią drem Kwiecińskim. Jako oskarżyciel wystąpił p. Fabrowicz Franciszek, radny miejski, przeciw pp. radnym Molińskiemu, sen. Matuszkowi i Jeziorskiemu, o to, że ci zarzucili mu dopuszczenie się „szachrajstwa", jako ekonomowi lasów serwitutowych. Rozprawa skończyła się uwolnieniem oskarżonych i skazaniem Fabrowicza na zapłacenie kosztów.

Mimo prośby pana sędziego, by szczegóły gospodarki gminnej nie dostawały się do prasy, mimo jego apelu nawołującego do zgody, poruszymy jeszcze w paru słowach ważniejsze momenty rozprawy.

P. Fabrowicz, broniąc się, wskazywał przedewszystkiem na to, że stał się „ofiarą", bo i inni postępywali tak, jak on. I inni, wedle zeznań Fabrowicza, mimo, że § 6 serwitutu zakazuje sprzedaży drzewa z lasów pobieranego, sprzedawali drzewo handlarzom. Poświadczył to też świadek Patzau, właściciel tartaku, zeznając, że od szeregu lat kupuje drzewo z lasów serwitutowych. Te dowody uznał jednak sędzia za niewpływające na przedmiot rozprawy. Starał się więc Fabrowicz udowodnić, że drzewo, które pobrał jako budulcowe, było do budowy niezdatne. Wykazało się jednak, że z 210 sztuk drzewa pobranego za „asygnatą" za 420.78 K, zaledwie 30 sztuk było nadpsutych.

P. Fabrowicz został pobity, choć wnosi przeciw wyrokowi rekurs. Nie chodzi nam o jego obronę. Rozprawa jednak przekonała nas, że gospodarka w lasach gminnych wymaga bezwarunkowej poprawy. 800 morgów lasu zostało oddanych na łup geszefciarzy. Bo zamiast, żeby postępować w myśl serwitutu, uprawniającego około 400 ludzi serwitutem objętych do poboru 2 m^3 drzewa budulcowego i 2 m^3 drzewa opałowego rocznie, zniesiono wydawanie drzewa opałowego prawie zupełnie, a na drzewie budulcowem robi się znakomite interesa. Rzecz prosta, że cierpi na tem najbardziej ludność uboższa.

Napróżno sędzia apelował do chrześcijańskich uczuć obecnych. Zło zanadto jest zakorzenione, by mogło być usunięte paru gorącemi słowami, pieniądze żydowskich handlarzy zanadto ponętne dla chrześcijańskich geszefciarzy, by ich nie brali. Grzechy tem popełnione zmazuje msza odprawiana kosztem gminy corocznie za spokój duszy hr. Komorowskich.

Gospodarka gminna musi uledz zmianie. — Oświetlenie miasta jest niżej wszelkiej krytyki, a porządni radni zamiast wziąć tę sprawę w swoje ręce, oddają koncesyę na gazownię ludziom prywatnym, wychodząc z założenia, że „porządni ludzie siedzą wieczór w domu", więc Rada miejska nie powinna sobie oświetleniem głowy zawracać. O cegielni miejskiej nie słychać nic. Od trzech lat, niewiadomo, czy jakie dochody z cegielni zostały uzyskane i jak się w niej gospodarzy.

Wybory do Rady miejskiej mają się odbyć w grudniu. Od nich w wielkiej mierze zależy zmiana tych stosunków. Lecz już dzisiaj możemy przewidzieć, że wódka, piwo, kiełbasa wyborcza, będą starały się ratować obecną większość w Radzie. My ze swej strony jednak nie omieszkamy i nadal oświetlać należycie gospodarkę w gminie.

Przegląd społeczny.

Strejk pilnikarzy w Tarnowie trwa już drugi tydzień i potrwa zapewne długo, gdyż zamiast ustępstw i pertraktacyj, p. Bartik przedkłada wspólnikom rozmaite przedpotopowe cenniki, twierdząc, że u niego więcej się nad te płaci.

Winę małych zarobków — jego zdaniem — ponoszą robotnicy sami, bo się im nie chce pracować. I słusznie ma p. Bartik, bo gdyby robotnicy pracowali 24 godzin na dobę, zarobiliby jeszcze raz tyle! Winę dalszych niedomagań ponosi — jego zdaniem — tylko werkmistrz pilnikarni Skrobisz, który zamiast wszystkiego doglądać i wczas zapobiedz, nic innego nie robi, tylko po całych dniach siedzi na... stołku w kancelaryi i wygrzewa się nawet podczas największych upałów! Jego posądza też p. B. o informowanie „Naprzodu".

Niedziw więc, że w fabryce pod kierownictwem p. B. są wieczne skargi na straty i niedziw, że w fabryce, zamiast intenzywnej, wspólnej pracy produktywnej, jest istna wieża Babel, bo tu polityka, intrygi, denuncyacye, insynuacye, błagonadiożne lizuństwo i prześladowanie wszelkiej myśli niepodległej panują w całej swej okazałości, a biada każdej wronie, co kracze na deszcz, jeżeli np. p. dyrektor chce mieć pogodę!

Gospodarka taka doprowadziła do tego, że dziś zachodzi obawa, czy naprawdę nie przyjdzie zwinąć tak stary i jedyny w kraju większy dział fabrykacyi pilników.

MIECZYSŁAW MAŃKOWSKI.

PIERWSZE KROKI.

(Wspomnienia).

3

(Ciąg dalszy).

Socyalizm — głosił on — to chimera wcale obca i niegodna duszy polskiej. Zbałamuceni będą dobrze wytrzeźwieni... Spełnione to będzie z całą stanowczością i bezwzględnością. Naród może być spokojny i w zupełności polegać jak dotychczas, tak i nadal i t. d. i t. d.

Pewnego zaś razu „Czas" rzekł: Co tu wiele gadać! — najlepiej zrobimy, gdy przedrukujemy dwie socyalistyczne broszurki. Czytelnicy nasi niech sami sobie przeczytają te brednie — a przekonają się, a zobaczą... i t. d. i t. d.

Czytelnicy przeto sami czytali — a pewna ich część rzeczywiście nawet zobaczyła, ale nie to, ale nie tak, jak pragnął „Czas". Nadziwić się oni nie mogli, dlaczego ci ludzie, co tak piszą prosto, rozumnie i słusznie — słowem po bożemu — dlaczego oni tak dziwacznie, bezbożnie i nieswojsko nazwali samych siebie, że dobry katolik i Polak tej ich nazwy w żaden sposób — wówczas — wykrztusić z siebie nie mógł?

Co gorsza, byli nawet tacy, którzy, nie bacząc na tę barbarzyńską nazwę — odrazu po przeczytaniu tych zacnych broszurek — uznali siebie za socyalistów.

* * *

Długim szeregiem ciągnące się te sensacyjne wypadki — odrazu zawładnęły całą moją młodzieńczą uwagę. Do reszty przestałem interesować się ciesielstwem, natomiast żyłem całkowicie myślą o socyalistach. Zyskiwali oni coraz to więcej moje sympatye, aż wreszcie zapłonąłem cały.

Oczywiście, że w głowie mojej — od tego gwałtownego natłoku nowych myśli, wiadomości, domysłów i t. d. — powstał jakiś kotłujący się chaos, zwiększany gorączkową niecierpliwością i naiwnością szesnastoletniego chłopca.

W swoich sympatyach dla socyalistów nie byłem samotnym. Miałem różnych znajomych, którzy choć nie tak gorąco może jak ja, ale wszyscy żywili uczucia podobne do moich, a bezwzględnie potępiali niecny postępek drukarza Koziańskiego. Dla mnie zaś było zupełnie oczywistem i jasnem jak dzień, że zdrajcy należy się kara.

Nie rozumiałem jeszcze wtedy dobrze idei socyalistycznych. Ale ukarać zdrajcę — uważałem za obowiązek najświętszy każdego człowieka. Starsi jednak umitygowali te moje bujne zapędy.

Na wszelki jednak wypadek — odpiłowałem dość długi koniec od szpady nieboszczyka ojca, dorobiłem rączkę i miałem sztylet już gotowy.

Ze sztyletu nie zrobiłem użytku, ale pomyślałem sobie: jeśli nie można inaczej, to trzeba przynajmniej powiesić manekin... aby była jakaś kara... aby mu ta zdrada płazem nie uszła...

Tego rodzaju piętnowania były wówczas w modzie, może dlatego, że były jeszcze w pamięci praktykowane przez rząd austryacki w 1848 roku, liczne rozstrzeliwania portretów nieujętych węgierskich patryotów.

Projekt mój spodobał się bardziej zaufanym moim znajomym, przystąpiliśmy przeto bezzwłocznie do wykonania.

Kupiłem na tandecie, z niektórymi mymi rówieśnikami, marynarkę i spodnie, które, zszyte razem, wypchaliśmy słomą. Dorobiliśmy stopy ze skarpetek i głowę z kawałka jakiegoś płótna. Uszy, oczy, nos, usta i język, zwieszający się jak hiszpanka — były malowane. Do głowy przyszyliśmy z grubego papieru czako trójkątne, w którego wierzchołku umocowaliśmy kitę ze słomy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jeszcze o administracyi nieco. Administracya to już iście amerykańska. I tu może najwięcej rzuca się w oczy fakt, który zakrawa coś na manię wielkości. Zarząd fabryki, która zatrudnia normalnie 100—120 robotników, składa się prócz dyrekcyi w Krakowie z 1 dyrektora, 1 inżyniera, czasem 1 lub 2 techników-rysowników, 2 werkmistrzów, 1 gussmeistra, 1 majstra stolarskiego, 3 magazynierów i 3 buchalterów! Koszt utrzymania tychże wynosi więcej niż 1/4 ogólnej płacy robotniczej.

Spodziewamy się jednak, że wspólnicy, ludzie łatwo się oryentujący i energiczni, wglądną bliżej w tę sprawę i uwzględnią słuszne żądania robotników.

KRONIKA.

Wtorek 27 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Miejska Kasa chorych rozpoczęła dziś budowę oficyn w swej realności przy ul. Dunajewskiego L. 5. Oficyny te zostały przez zarząd Kasy wydzierżawione Drukarni Ludowej. Magistrat, jako władza nadzorcza Kasy chorych, zatwierdził plany budowy, plan finansowy i kontrakt dzierżawy. Oficyny będą więc zbudowane odpowiednio do potrzeb Drukarni Ludowej, która przeniesie się tam po ukończeniu budowy, t. j. za pół roku.

Rozpoczęcie roku szkolnego. Wpisy do szkoły im. św. Floryana odbędą się w dniach 29, 30 i 31 sierpnia od godz. 9 do 12. Nauka odbywać się będzie jeszcze do d. 15 września w budynku szkolnym przy placu Matejki 11, poczem nastąpi przeniesienie do nowego gmachu przy ul. Szlak.

Informacye policyjne. Sprawozdawcy wszystkich dzienników krakowskich skarżą się na brak poczekalni w dyrekcyi policyi, oraz na to, że pokój, w którym otrzymują informacye policyjne jest poprostu niemożliwy. Domagają się oni, żeby dyrektor policyi wglądnął w tę sprawę i wydał odpowiednie zarządzenia.

Chór Robotniczy w Podgórzu. W niedzielę d. 25 b. m. odbyło się w sali Domu Robotniczego w Podgórzu walne zebranie Chóru Robotniczego przy udziale 35 uczestników.

Sprawozdanie kasyera i sekretarza wykazało znaczny rozwój stowarzyszenia tak pod względem majątkowym jak i organizacyjnym. Przyjęto je do wiadomości i udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum. Z ważniejszych wniosków uchwalono: 1) zakupić fortepian, 2) kształcić w dyrygenturze chętnych członków chóru, 2) urządzać odczyty z dziedziny śpiewu i muzyki, 4) urządzić koncert chóru męskiego i mieszanego do końca bieżącego roku, 5) poczynić starania wspólnie z zarządem Lutni Robotniczej w Krakowie o utworzenie Związku chórów robotniczych Galicyi i Śląska. Do komitetu wycieczkowego wybrano tow.: T. Kowalskiego, J. Jaworskiego, J. Woźnicę i M. Maziównę.

Nowowybrany zarząd Chóru ukonstytuował się następująco: Jan Jaworski, przewodniczący; Tadeusz Kowalski, jego zastępca; Jan Leszczyński, skarbnik; M. Maziówna, sekretarka; Stanisław Kresek, bibliotekarz.

Momus krakowski w teatrze „Nowości“ cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem. Prym w nim wiedzie świeżo pozyskana znakomita polska kuplecistka p. Karbowska, oraz ulubieniec krakowskiej publiczności p. Wyrwicz, którego typy lokalne są ostatnim wyrazem techniki aktorskiej.

W części varietowej walka amerykańskich bokserów Boston-Filadelfia zdobyła palmę pierwszeństwa. Program obecny trwać będzie tylko do soboty.

Z „Wesołej Jamy“ komunikują nam: W najbliższych dniach (29 i 30 b. m.) teatr na wystawie architektonicznej posiądzie wielką atrakcyę. Mianowicie dzięki staraniom komitetu udało się pozyskać na dwa występy dwie pierwszorzędne siły kabaretowe w Polsce, filary dawnego „Momusa“ w Warszawie, pp. Alfreda Lubelskiego i Zygmunta Trojanowskiego. P. Lubelski, znany jako doskonały pieśniarz o pięknym głosie tenorowym i dykcyi wytwornej, cieszył się wielką sympatyą w Warszawie, jako autor i wykonawca zarazem ślicznej piosenki o „Białym pokoiku“. Współzałożyciel paryskiej pieśni w polskim kabarecie nad Sekwaną zdobył sobie uznanie jako kompozytor i wykonawca, jak wyżwspomniany „Biały pokoik“, „Smutne ulice Warszawy“, „Pieśń wyzwolenia“ i wiele innych.

P. Trojanowski, subtelny „diseur“, niezrównany w swoich opowiadaniach komik, był przez dłuższy czas niezmiernie pożądaną siłą na wszystkich koncertach i zebraniach w Królestwie.

Spodziewać się należy, że występy pp. Lubelskiego i Trojanowskiego ściągną do teatru na wystawie tłumy, żądne przyjemnej i wytwornej rozrywki.

Zjazd do kopalń wielickich. W sobotę 7 września będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godz. 1·30 po południu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 K od osoby — z użyciem windy parowej 6 K. Biletów wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym. Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godz. 12·42 (pociąg nadzwyczajny), 11·30 po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godz. 5·32, 6·49 (pociąg nadzwyczajny) 8·45 i 10·05 wieczorem.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Wesele“.
Środa: „Noc listopadowa“.
Czwartek: „Kordyan“.
Piątek: „Warszawianka“ i „Sędziowie“.
Sobota 31 b. m.: „Kobiety, gra i wino“, krotochwila w 4 aktach Stan. Rzewuskiego.
Niedziela 1 września: „Legion“.
Poniedziałek: „Kobiety, gra i wino“.
Wtorek: „Paweł I.“.
Środa: „Kobiety, gra i wino“.
Czwartek: „Złota czaszka“.
Piątek: „Kobiety, gra i wino“.

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Wtorek: „Królowa Sabat“.
Środa: „Synowa z suteryn“.
Czwartek: „Wesołe zalecanki“ (benefis p. Grabowskiej).

Nowiny lwowskie.

Strzelanina obłąkanego w koszarach. W poniedziałek o godz. 7 rano z cytadeli zaalarmowano miejską straż pożarną doniesieniem, że jakiś żołnierz dostał pomieszania zmysłów i strzela do każdego, kto się do niego zbliży. Kapral 30 p. p. Łukowski, który uznany został chorym i pozostał w koszarach, podczas gdy kompania wyszła na ćwiczenia. Znajdował się on w pokoju na II. piętrze, nabił sobie trzy karabiny, a jeden mając w ręku, strzelał do każdego, kto się zbliżył. Powstała w koszarach ogromna panika, wiele publiczności zebrało się przed koszarami. Po kilku ostrych strzałach, danych przez obłąkanego, jeden z żołnierzy, trzymając siennik przed sobą, usiłował zbliżyć się do Łukawskiego, ale gdy furyat strzelał dalej, uciekł. Straż pożarna próbowała furyata zalać wodą, ale nie udało się to. Furyat powybijał okna i oddał około 7 strzałów.

Po kilkugodzinnem rzucaniu się i hałasowaniu, zdołano Łukawskiego schwytać przy pomocy podstępu. Wezwano do koszar jego matkę, która odważyła się zbliżyć do rozszalałego syna i podała mu z flaszeczką okowitę. Łukawski odłożył karabin na bok i począł chciwie wypróżniać flaszkę. Wtedy przyskoczyło do niego trzech żołnierzy i schwytało go. Łukawski szarpnął się silnie i wyrwał się żołnierzom.

W okamgnieniu chwycił Łukawski karabin i począł strzelać w stronę, gdzie stała matka. Kula na szczęście nie trafiła nikogo, lecz utkwiła w ścianie. Żołnierze, stojąc teraz blisko, rzucili się jeszcze raz na Łukawskiego, przytrzymali go, a w tej chwili kilku innych żołnierzy przyszło im z pomocą i wspólnie skrępowano szaleńca sznurami i odwieziono go do szpitala garnizonowego.

Łukawski miał w niedzielę w nocy awanturę, przyczem zraniono mu bok i rozbito głowę. Możliwe, że rana ta wywołała umysłowe zaburzenia. Łukawski pochodzi z Zamarstynowa i znany był jako awanturnik, niedawno poranił jakiegoś swego przeciwnika bagnetem.

Sprawa adwokata Sowilskiego. Pozostający w więzieniu śledczem pod zarzutem oszustwa dr Sowilski nie zostanie wypuszczony na wolność, gdyż nie znalazł się nikt, ktoby złożył 80.000 K kaucyi. Sprawa jego wikła się, gdyż zrobił on szereg doniesień karnych przeciw rozmaitym świadkom, zeznającym w jego sprawie, ponadto zażądał on wyznaczenia innego sędziego śledczego. Sąd krajowy prośbę odrzucił, a dr S. zrobił zażalenie do ministerstwa. Śledztwo objął na razie sędzia Wilczek.

Ze sprawą dra Sowilskiego ma być połączona druga afera adwokacka. Wraz z drem Sowilskim siedział w tej samej celi w areszcie śledczym niejaki Stanisław Łomnicki, jeden z lwowskiej „złotej młodzieży“, który ma już na 2 września wyznaczoną rozprawę przed przysięgłymi. Odpowiadać on będzie za szereg hochstaplerskich kawałów, oszustw a nawet kradzieży. Przed kilku dniami zgłosił się Łomnicki do sędziego śledczego i złożył zeznania obciążające bardzo poważnie jednego z lwowskich adwokatów, któremu zarzucił szereg czynów, kolidujących z kodeksem karnym, a w pierwszym rzędzie uprawianie lichwy w najgorszem tego słowa znaczeniu. Zarzuty postawione temu adwokatowi są tak poważne, że sąd karny musi je zbadać, a następnie orzeknie, czy sprawę tę należy traktować łącznie z sprawą dra Sowilskiego, czy też osobno.

Obrony dra Sowilskiego podjęli się dr Horowitz i dr Rabner.

Echa kradzieży w lwowskich magazynach kolejowych. Od szeregu miesięcy toczy się śledztwo przeciw całej szajce funkcyonaryuszy kolejowych, podejrzanych o uprawianie systematycznych kradzieży w lwowskich magazynach. Afera ta w swoim czasie przybrała ogromne rozmiary i rzuciła bardzo charakterystyczne światło na to, co dziać się może pod rządami p. Rybickiego i jego inspektorów. Sprawę prowadzi sędzia śledczy p. Batycki, a ma ona do pewnego stopnia znamię polityczne, gdyż jeden z najsilniej podejrzanych p. Wallner jest agitatorem wszechpolskim, cieszy się więc poparciem tego stronnictwa, mającego, jak wiadomo,

duże wpływy w lwowskiej prokuratoryi. Te wpływy sprawiły, że mimo sprzeciwiania się sędziego śledczego wypuszczono na wolność Wallnera, Wolfa i Rudkowskiego, śledztwo jednak toczy się dalej i wedle krążących wieści przybiera rozmiary, które zainteresowały nawet ministerstwo kolejowe. Od kilku dni bawi we Lwowie delegat tego ministerstwa, który codziennie odbywa konferencye z sędzią śledczym i dardzo szczegółowo informuje się o wynikach dotychczasowych dochodzeń.

W dyrekcyi lwowskiej panuje przekonanie, że skutkiem tej wizyty delegata ministerstwa kolejowego nastąpią w składzie personalnym doniosłe zmiany.

Walka z szulerstwem. Od czasu do czasu policya „energicznie" zwalcza szulerstwo; przyłapie paru chłopaków, grających w „ferbla" i skonfiskuje kilkadziesiąt halerzy, w jakiejś szynkowni przyłapie paru graczy i parę koron, do tych jednak lokalów, w których systematycznie uprawia się hazard na wielką skalę, policya nie pokazuje się, chociaż te lokale zna dobrze. Obawia się, że w razie wtargnięcia tam, skompromitowani zostaną rozmaici lepsi panowie, których „nie wypada" pociągać do odpowiedzialności. A hazard kwitnie we Lwowie na wielką skalę i rujnuje wielu ludzi. Policya „markuje" tylko walkę z hazardem, a plonem tej akcyi są takie łowy, jak ostatni w szynku Jägera, przy ul. Słonecznej l. 9. W bocznym pokoiku stale uprawiano tam hazard; policya aresztowała około 30 graczy i „kibiców", oraz zabrała dwie talie kart.

Bezpłatny kurs dla dorosłych analfabetów obojga płci przy szkole męskiej im. Konarskiego (ul. Leona Sapiehy 91). Wpisy na kurs w obu oddziałach rozpoczynają się dnia 1 września b. r. od godz. 3 do 5 po południu. Nauka na tym kursie jest bezpłatną i odbywa się każdej niedzieli od godz. 3 do 5½. Zapisywać się można również każdej niedzieli od 3 do 5. Dyrekcya szkoły uprasza P. T. służbodawców do zachęcania swej służby, aby korzystała z tej bezpłatnej nauki.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Środa: „Miłość cygańska".
Czwartek: „Wróg kobiet".
Piątek: „Krysia leśniczanka".
Sobota: „Cnotliwa Zuzanna".
Niedziela po południu: „Krakowiacy i Górale".
Niedziela wieczorem: „Noc w Wenecyi".
Poniedziałek: „W gołębniku", komedya w 3 aktakh Ignacego Nikorowicza.
Wtorek: „Wróg kobiet".
Środa: „W gołębniku".

Z kraju.

Zgromadzenie ludowe w Skawinie. Piszą nam ze Skawiny: Dnia 22 b. m. odbyło się tu pierwsze wielkie zgromadzenie ludowe w sali Rady miejskiej, zwołane przez miejscowy komitet P. P. S. D. Zagaił je tow. Sułczewski z Krakowa, poczem poseł tow. dr Z. Marek w 1½-godzinnym doskonałym referacie złożył sprawozdanie z działalności posłów socyalistycznych, któremu obecni na sali słuchacze przysłuchiwali się z ogromną uwagą. Toteż na wniosek tow. Sułczewskiego jednogłośnie uchwalono wyrazić klubowi polskich posłów socyalistycznych zupełne wotum zaufania za dzielną pracę i obronę ludu pracującego.

Wybór uzupełniający posła na sejm krajowy z większych posiadłości byłego obwodu kołomyjskiego rozpisało namiestnictwo na dzień 19 września 1912 r.

Nowe wybory do Rady powiatowej w powiecie sanockim odbędą się dnia 30 września z grupy gmin wiejskich, 1 października z grupy gmin miejskich, 2 października z grupy najwyżej opodatkowanych, a 7 października z grupy większej posiadłości.

Utonięcie patrolu dragońskiego? Do dzienników tak lwowskich, jak i krakowskich doszły wczoraj identyczne prawie wiadomości o utonięciu w Sanie pod Gorzycami dwunastu dragonów podczas odbywania ćwiczeń wojskowych. C. k. Biuro korespondencyjne zaprzecza tej wiadomości w następującym telegramie:

„Jak się z kompetentnego wojskowego źródła dowiadujemy, wiadomości, zawarte w dziennikach o zatonięciu kilkunastu żołnierzy podczas manewrów w Galicyi, są zupełnie nieprawdziwe".

Z zaboru rosyjskiego.

Legenda o mordzie rytualnym. Dzienniki warszawskie donoszą o zajściu, jakie wynikło w Piotrkowie:

Przy ulicy Bankowej 6, w posesyi p. Traczyńskiego, od kilku lat utrzymuje sklepik niejaki Herman Herber. W tych dniach o godz. 7 wieczorem do sklepiku Herbera przybyła 12 letnia dziewczynka, żądając 2 łutów drożdży. Drożdże znajdowały się w piwnicy, a wobec tego, iż Herberowa była w sklepiku sama, przeto nie chcąc pozostawiać w nim samej dziewczynki, poprosiła ją, aby udała się wraz z nią do piwnicy.

Wówczas wystraszona dziewczyna, pod wpływem zasłyszanych opowieści o morderstwach rytualnych, wybiegła ze sklepiku i opowiedziała otoczeniu swemu, iż Herberowa usiłowała dokonać nad nią mordu rytualnego.

Podniecony tłum z dziewczyną i jej matką na czele zgromadził się przed sklepikiem Herberowej i usiłował dokonać pogromu. Właściciel domu p. Traczyński próbował powstrzymać tłum, lecz nie udało mu się to; tłum wtargnął do sklepiku, lecz tu w obronie Herberowej wystąpiła żona jednego ze strażników, osłaniając ją własną piersią. Wkrótce przybyła policya, uniemożliwiając napad. Podniecony tłum usiłował dostać się do środka miasta, zdołano go jednak rozproszyć.

Na żądanie rodziców dziewczynki spisano protokół; podczas badania dziewczynki okazało się, iż cała jej opowieść jest płodem chorobliwej wyobraźni. Dr Wolski stwierdził, iż dziewczyna cierpi na rozstrój umysłowy. Żona Herbera rozchorowała się obłożnie. Zajście powyższe wywołało wśród ludności żydowskiej wrażenie przygnębiające.

Ładny uniwersytet i ładni studenci. Donosiliśmy przed kilku dniami o studencie carskiego uniwersytetu w Warszawie, który, pełniąc obowiązki kontrolora upaństwowionej kolei warszawsko-wiedeńskiej, sprowadził sobie do przedziału jakąś panią, z którą odbywał podróż w strojach adamowych. Obecnie dowiadujemy się o sprawkach innego studenta warszawskiego, przyjętego w charakterze rusyfikatora na kolei warszawsko-wiedeńskiej. W tych dniach student W., czasowy kontrolor kolejowy na drodze wiedeńskiej, umieścił w wagonie I. klasy znajomą swoją bez biletu. O fakcie tym konduktor zawiadomił bezzwłocznie naczelnika stacyi. Ten sam student kontrolor przy pełnieniu swoich obowiązków w tych dniach namówił dwie młode dziewczyny, które miały wysiąść w Gorzkowicach, aby z nim pojechały do Radomska, gdzie spożyją razem kolacyę. W drodze student kontrolor zaczął im czynić różne propozycye, a gdy te odmówiły, zemścił się w ten sposób, że kazał konduktorowi wysadzić je na najbliższej stacyi, jako jadące bez biletu.

Ze świata.

Nowe banknoty. Bank austro-węgierski zamierza wydać nowe banknoty 100-koronowe i 20-koronowe, chcąc przerwać dalsze puszczanie w obieg falsyfikatów. Fałszywe 20-koronówki można poznać po tem, że zakończenie podpisu generalnego sekretarza Prangera jest krótszem, niż na banknocie dobrym.

Aresztowanie córki generała rosyjskiego za szpiegostwo wojskowe. „Polaer Tagblatt" donosi, że na wyspie Brioni aresztowano pod zarzutem szpiegostwa córkę rosyjskiego generała, bawiącą tam dla kuracyi. Robiła ona zdjęcia fotograficzne od strony morza.

Klerykali przeciw nauce. Z Vesprim donoszą: Obradujący tu zjazd lekarzy węgierskich wybrał swoim prezesem biskupa Horniga. Biskup, objąwszy przewodnictwo, wygłosił mowę, w której między innemi powiedział, że Ernesta Haeckla dziś już na seryo nikt nie bierze i że teorye Darwina już dawno zostały uznane jako błędne.

Osobliwa to medycyna węgierska, której przewodniczy biskup!

Kłopoty prorokiem reakcyi. Były mnich klasztoru poczajowskiego Heliodor, który organizował pogromy rewolucyonistów w r. 1906, później zaś począł się ciskać nawet na swą władzę duchowną, węsząc wszędzie zdradę „świętej Rosyi", za co niedawno zamknięto go na pokutę do pustelni, rzucił w tych dniach klątwę na prezesa ministrów Kokowcowa, na nadprokuratora synodu prawosławnego Sablera i jego pomocnika Damańskiego. Wraz z ogłoszeniem tej klątwy Heliodor nadesłał do konsystorza skargę, w której żali się na prześladowanie ze strony synodu i władz świeckich, wskazuje na niesprawiedliwość zarządzeń tych przeciwko niemu i z goryczą oświadcza, że on, który wybawił i wybawia Rosyę od upadku w odmęcie rewolucyi, musi nieść ciężki krzyż utrapień. Z powodu tej odezwy odbyła się prywatna narada synodu, na której większość oświadczyła się za pozbawieniem mnicha Heliodora sukni duchownej. Oficyalna decyzya w tej sprawie ma nastąpić w dniach najbliższych, gdyż rząd obawia się sfanatyzowanej przez obłąkanego mnicha tłuszczy czarnosecinnej.

TELEGRAMY

z dnia 24 sierpnia.

Kolonia. Telegram berliński „Kölnische Ztg." zaprzecza wiadomości „Now. Wremia", jakoby marszałek polny Goltz niebawem miał z polecenia państwa niemieckiego udać się do Konstantynopola, a koła tureckie nadzwyczajną przywiązywały do tego wagę.

Ruch narodowy w Egipcie.

Kairo. W związku z aferą rozlepiania plakatów treści podburzającej dokonano trzech aresztowań. Wśród aresztowanych znajduje się młody narodowiec egipski, który przybył z Konstantynopola i przywiózł odezwy w języku arabskim treści podburzającej.

MAŁY FELIETON.

JAN LEMAŃSKI.

Za i przeciw.

RODZINA.

Niema szczęścia większego,
Przyjaciele mili,
Jak założyć fundament
Własnej swej familii;
Widzieć jak się rozrasta
Młode pokolenie,
I takie do rodziców
Podobne szalenie.
Lecz gdyby zawsze dzieci
Szły rodziców śladem,
Byłoby społeczeństwo
Echem ojców bladem;
Więc, dla dobra gatunku
Widać, syn lub córka
Ma inne, niż są twoje,
Biedny ojcze, piórka.

SZKOŁA MĘŻÓW.

Mówią, że abyś umiał
Być mężem swej żony,
Koń narowny przez ciebie
Ma być ujeżdżony;
Dalej, musisz oswoić
Psa i kota wprzódy,
I dopiero małżeńskie
Waż się podjąć trudy.
Tak, bracie, gdy ożenku
Zdejmie cię ochota,
Ujedź szkapę, psa oswój
Wprzód i ugłaszcz kota.
A gdy wypełnisz każde
Z tych trojga zamierzeń:
Harcuj konno, z psem pieść się,
Z kotem, lecz się nie żeń.

MAŁŻEŃSTWO IDEALNE.

Bardzo się, ale bardzo
Zaślubić pragnęli;
Zdało im się, że będą
Żyli, jak anieli:
On śnił jej, ona jemu
Służyć za podnóżek,
Mieli sobie proch zmiatać
Nawzajem z przed nóżek...
Pobrali się, spełniona
Wzajemna obiata:
Dziś on przed nią, i ona
Przed nim... z domu zmiata.
Niegdyś pocałunkami
Prawie, że się jedli:
Dziś, syci, chcą się rozejść,
Ach, czemuż się... zwiedli.

KOBIETA.

Jaka rozkosz najwyższa?
Jadło? Ta rzecz? Nie ta.
Czy upicie się winem
Dobrem? Ta rzecz? Nie ta.
Czy zdobycie największych
Bogactw? Ta rzecz? Nie ta.
Czy władza? Sława? Ta rzecz?
Nie. Więc co? — Kobieta.
Co najgorzej dokuczy?
Zęba ból? Rzecz nie ta,
Zbytnie szczęście przyjaciół?
Czy ta rzecz? Nie, nie ta.
Więc gramofon zły w końcu?
Nie. Więc cóż? — kobieta.

AMBO MELIORES.

Wroga w damie masz, niech się
Dusza twa nie smuci,
Niech złe myśli nie psują
Łagodnego snu ci;
Pamiętaj na tę uczuć
Kobiecych zawiłość,
Że nienawiści stroną
Odwrotną jest miłość.
Więc uczuć odwrócenia
Doczekasz się przecież,
Kochanyś jest. Lecz wtedy
Też się zbytnio nie ciesz.
Pomnij, że choć cię kocha
Dama najogniściej;
Od miłości jest tylko
Krok do nienawiści.

Rozmaitości.

Rozstrzelanie bohaterów rewolucyi chińskiej. — Tarnowska w więzieniu. — Dwunastofuntowy akt oskarżenia. — Zdemaskowanie fabrykantki duchów. — Najwyższy budynek na świecie. — Zamachy trucicielskie w Nowym Jorku. — Handel niewolnikami w Afryce.

Z Pekinu nadeszły następujące szczegóły stracenia bohaterów rewolucyi chińskiej, generałów Szang-szin-wu i Kwang-uj: W dniu rozstrzelania generałowie ci jedli obiad w restauracyi europejskiej z generałem Tuan szi kujem, który pił za ich zdrowie, mając w kieszeni rozkaz Juanszikaja, aby ich rozstrzelać. Po wyjściu z restauracyi obaj generałowie zostali aresztowani i przyprowadzeni do koszar, gdzie odbył się do ostateczności uproszczony sąd polowy.

Żadnych świadków nie badano, zawiadomiono tylko generałów Szang-szin-wu i Kwang-uj, że są oskarżeni o zdradę stanu, poczem przywiązano do słupa i kazano żołnierzom rozstrzeliwać pojedynczymi wystrzałami. Wśród salw słychać było krzyki nieszczęśliwych ofiar:

— Jesteśmy niewinni!

Zeszpecone kulami ich ciała zakopano w nocy w rowie podmiejskim.

Juanszikaj pokazał pazury.

* * *

O pobycie głośnej uczestniczki zamordowania hr. Komarowskiego w Wenecyi, hr. Maryi Tarnowskiej, w więzieniach włoskich donoszą z Medyolanu, że Tarnowska nie korzystała tam z żadnych przywilejów, choć regulamin więzienia włoskiego jest bardzo surowy. W odosobnionej celi jest tylko stolik, ławka i drewniane „nary“, przykryte kawałkiem sukna. Łóżko nie jest na dzień zamykane, ale kłaść się na niem nie wolno pod groźbą zamknięcia w piwnicy. Wogóle do ciemnicy sadzają w więzieniu włoskiem za lada drobiazg, przyczem zwykle wkładają pewien rodzaj kaftana bezpieczeństwa i kajdany. Tarnowska musi wstawać o godzinie 6 zrana. Za zwłokę minutową grozi jej kara. Myć się trzeba na kurytarzu pod okiem dozorczyni, która też towarzszy więzionej do wygódki, nie wolno z nią jednak rozmawiać. Pożywienie jest mało urozmaicone: rano kawałek chleba i kubek kawy bez cukru, na obiad kubek zupy i trochę owoców, w niedzielę kawałek słoniny; wieczorem talerz zupy, czasami makaron. Jedzenie dla więźniów gotują sami więźniowie. O zmroku obowiązkowo trzeba iść spać, światła palić nie wolno, ani też siedzieć po ciemku. Spacery odbywają się dwa razy na tydzień i trwają po 15 minut. Spacery te jednak są źródłem nowych udręczeń: więźniom nakładają czapki, które zakrywają im oczy i nos, a na czapkach wieszają numery więźniów. Więźniowie spacerują w kółko między dwoma murami o 10 kroków jeden od drugiego. Okna w celach znajdują się pod samym sufitem i nigdy nie są otwierane, tak, że w celi zawsze czuć pleśń i wilgoć. Ze szczelin wypełza kupami robactwo, bielizna zmieniana jest raz na miesiąc, ciało obmywać wolno raz na kwartał. Kiedy Tarnowską przywieziono zakutą w kajdany ręczne do więzienia, zdjęto z niej całe ubranie (do bielizny włącznie) i dano jej ubranie więzienne. Tarnowska przez cały czas pobytu w więzieniu ani razu nie siedziała w ciemnicy, co dowodzi, że okropne koleje, jakie przeszła, okiełznały jej bujny temperament.

* * *

W więzieniu śledczem w Berlinie siedzi od dwu lat bankier Otton Sattler, założyciel zbankrutowanego banku „Merkur“. Obecnie doręczono Sattlerowi, względnie jego obrońcom, akt oskarżenia, który ma 2000 stronic pisma i waży 12 funtów. Celem wypracowania tego olbrzymiego aktu oskarżenia otrzymał delegat prokuratoryi państwa, radca dr Schwickerath, urlop na 9 miesięcy. Część główna aktu oskarżenia będzie przedmiotem rozprawy przed Izbą karną, część mniejszą rozważy sąd przysięgłych. Obwinionemu i jego dwu obrońcom dano termin dwumiesięczny na oświadczenie się co do dokładności aktu.

* * *

„Berliner Tageblatt“ otrzymał z Chrystyanii następującą wiadomość:

Słynne medyum z „Biura Julii“ w Londynie, pani Wriedt, która niedawno opisała pojawienie się ducha Steada po jego śmierci na „Titanicu“, odbyła tutaj szereg sensacyjnych seansów spirytystycznych.

Szczególniejszem powodzeniem cieszyły się seansy „prywatne“, na które wstęp kosztował 10 koron. Z wdowami rozmawiali ich zmarli mężowie, matkom ukazywały się widma zmarłych dzieci i t. p.

Oprócz tego odbywały się w Chrystyanii seanse komisyi kontrolującej, złożonej z uczonych. Na czele komisyi stał znany uczony prof. Birkeland, który się wsławił pracami nad światłem zodyakalnem. Na tych seansach sprawy duchów nie szły tak gładko, jak na prywatnych, ale i tak padały na zebranych kwiaty, słyszano jakieś głosy, widziano szczególniejsze światła, a trąba, której duchy wzywały do mówienia (?!), tańcowania po całym pokoju, nieraz padała na głowy badaczy.

Pewnego dnia, gdy zebrani siedzieli w ciemnościach, trzymając się silnie za ręce i oczekując duchów, nagle wybuchła trąba duchów! Usłyszano silny huk i pomimo stojących dokoła pachnących kwiatów odczuto wyraźnie zapach prochu.

Profesor Birkeland skoczył coprędzej ze swego miejsca i chwycił pękniętą trąbę.

Profesor Birkeland razem z chemikiem miejskim, Schmelekiem, poddał dokładnej analizie materye, znajdujące się w trąbie i znalazł w niej potas metaliczny, który wybuchnął przy zetknięciu z wilgocią. Potas jest znanym środkiem kuglarzy. Profesor we wszystkich pismach ogłosił artykuł, opisujący produkcye p. Wriedt jako bezczelne oszustwo. Wykazał, że skakanie trąby, będącej tubą aluminiową, złożoną z trzech części, osiąga się dzięki włożonym w nią materyałom wybuchowym, a ukazywanie się świecących twarzy medyum wywoływało przez wydobywanie wolną zawsze prawą ręką z sukni obracającej się płyty, z jednej strony nafosforyzowanej. Dalej duchy mówiły dziwnie słabo po norwesku, z angielskim akcentem. Było to brzuchomówstwo.

* * *

Z Nowego Jorku donoszą: Senator Dupont w Nowym Jorku założył niedawno towarzystwo, które zamierza zbudować największy dom towarowy w świecie. Budynek stanie w miejscu „drapacza nieba“, należącego dawniej do Towarzystwa ubezpieczeń „Equitable“, który padł ofiarą pożaru przed kilku miesiącami. Budynek ma mieć 36 pięter; koszta budowy obliczono na 15 milionów dolarów.

* * *

Do pism londyńskich donoszą z Nowego Jorku, że sprawa zamordowania szulera Rosenthala przez policę przybiera rozmiary coraz skandaliczniejsze. Wszyscy urzędnicy, prowadzący w tej sprawie śledztwo, otrzymali listy z pogróżkami. Otrzymał też taki list prokurator Whitman, który tropi zbrodniarzy. Razem z listem nadesłano paczkę zatrutych cukierków, podobnych do tych, które rozsyłał Hofrichter. Jeden z detektywów, który sam przedtem zjadł taki cukierek, uczuł silne bole w żołądku i ostrzegł prokuratora. Detektyw ten do wieczora rozchorował się i prawdopodobnie straci życie. Takie przesyłki trucicielskie otrzymali wszyscy urzędnicy, którzy w jakibądź sposób brali udział w śledztwie. W wysokich kołach urzędniczych panuje z tego powodu popłoch. Syn milionera Rockefellera dał prokuratorowi do dyspozycyi wszelkie środki, aby tylko winni morderstwa sprzedajni urzędnicy dostali się w ręce sprawiedliwości.

* * *

W miejscowości Wadai w Afryce znajduje się miasteczko Goz-Veida, w którem aż do ostatniego czasu istniał rynek niewolniczy. Najznaczniejszymi przedsiębiorcami i handlarzami niewolników byli sam sułtan z Wadai i jego synowie, którzy skupowali i odsprzedawali największą ilość niewolników. „Towaru“ ludzkiego dostarczały zwykle wielkie karawany handlarzy i pielgrzymów, które przeciągają corocznie przez Saharę. Gdy jednak odczu-

wał się brak „czarnego mięsa“, udawała się służba sułtana do okolicznych wiosek, gdzie porywała spokojnych mieszkańców i zwlekała ich, jako niewolników, na sprzedaż do Goz-Veida. Stwierdzono, iż żołdacy sułtańscy w biały dzień porywali kobiety i dzieci i zasilali tym materyałem rynek w Goz-Veida. Towar ludzki wystawiano na sprzedaż na placu przed samym pałacem sułtana. Z całej Afryki przybywali tam bogaci kupcy i nabywali niewolników, wymieniając ich za kosztowne tkaniny, ubrania, kamienie szlachetne i kość słoniową. Ustalono nawet odpowiedni cennik: dwunastoletni chłopak kosztował 50 K, dorosły mężczyzna 100 K, kobieta do haremu 200—250 K, służąca 70 K. Najdroższymi byli rzezańcy (eunuchowie), którzy byli nawet rzadkością na rynku, gdyż zazwyczaj sam sułtan lub jego synowie zostawiali ich w swych haremach. Eunuchów fabrykowano zwykle w Goz Veida, przyczem derwisz (kapłan) kastrował czterdziestu młodych niewolników. Derwisz ów opowiadał pewnemu podróżnikowi francuskiemu o ohydnej tej operacyi z najdrobniejszymi szczegółami, to też wieść o tem, co się w Goz-Veida w XX wieku dzieje, przedostała się na szpalty paryskiego „Journal“, a potem obiegła całą niemal prasę francuską. Derwisz ów podaje, iż wskutek operacyi tej umiera zwykle 50 procent kastrowanych.

Wprost niewiarygodnem się wydaje, iż w wieku XX może się coś podobnego gdziekolwiek na kuli ziemskiej dziać; a jednak niezbicie stwierdzonem zostało, iż w ubiegłym jeszcze roku handlowano w Goz Veida murzynami i urządzano ohydne operacye kastrowania. W bieżącym dopiero roku położyli temu haniebnemu handlowi kres Francuzi, którzy obsadzili swemi wojskami całą oazę Wadai. Stwierdzono, iż oaza ta była środkowym punktem handlu niewolnikami w XX wieku.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowi ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

Sprawy partyjne.

W myśl uchwały ostatniego kongresu partyjnego wydał komitet wykonawczy P. P. S. D. własnym nakładem **katalog rozumowany**, obejmujący nauki społeczne, w formie broszurki.

Katalog ten podaje, co i w jakim porządku czytać powinien robotnik dla nabycia potrzebnych wiadomości z nauk społecznych. Obok wydawnictw partyjnych, są w nim wymienione również i inne dzieła ze wspomnianej dziedziny nauk wraz z podaniem ceny i miejsca nabycia.

Wszystkie organizacye P. P. S. D. mogą powyższy katalog otrzymać **bezpłatnie** — jedynie za zwrotem kosztów przesyłki — w potrzebnej ilości dla kolportaży wśród towarzyszów, chcących się kształcić.

Zamówienia katalogu rozumowanego adresować należy: Komitet wykonawczy P. P. S. D. Krakow, Filipa 11.

Dr K. Krzysztoń, sekretarz. *J. Englisch*, przewodniczący.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność kelnerzy i kucharze!** Ogólne zgromadzenie kelnerów i kucharzy odbędzie się we wtorek 27 sierpnia b. r. o godz. 12 w nocy w sali centralnej organizacyi w Krakowie, ul. Grodzka 35, I. p., z następującym porządkiem: 1. Stosunki w zawodzie gospodnio-szynkarskim. 2. Masowy wiec kelnerów i kucharzy w Galicyi. 3. Wnioski.

* **Stryj.** W sobotę 31 sierpnia b. r. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Rady gminnej w Stryju **walne zgromadzenie** stow. **„Bazar towarowy“**, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką. Porządek obrad: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z działalności zarządu i rady nadzorczej. 3. Wnioski. 4. Wybór jednego członka zarządu i rady nadzorczej.

Jeżeliby to zgromadzenie nie doszło do skutku z powodu zbyt szczupłej ilości obecnych, odbędzie się tego samego dnia w tejże samej sali o godz. 6½ wieczorem z tym samym porządkiem obrad walne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych.

Komunikaty lwowskie.

* **Zabawa partyjna towarzyszów lwowskich** odbędzie się w niedzielę d. 1 września w ogrodzie p. Nowaka, przy ulicy Gródeckiej, naprzeciw dworca czerniowieckiego, za domami kolejowymi. Bufet we własnym zarządzie. Muzyka. Program zabawy urozmaicony. Początek o godzinie 3 po południu. Wstęp 30 h.

NADESŁANE.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 10 halerzy począwszy zawiera

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty w Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, Sykstuska 15, II. p.

Najlżejszą w kraju

DACHÓWKĘ

z gliny odmulonej

Cegłę dętą

sklepieniową jakoteż

Płyty granitowe

$^{30}/_{30}$ najlepszy materyał na chodniki, podwórza, korytarze etc. po K 5·50 za m². KRAWĘŻNIKI granitowe po K 5·50 za 1 m. b. dostarcza

FABRYKA KAMIENIA SZTUCZNEGO I DACHÓWEK WE LWOWIE.

Zamówienia przyjmuje

Biuro Centralne

Fabryki w gmachu Banku Hipotecznego. Nr. telefonu 310.

PRACOWNIA I MAGAZYN ROBÓT RĘCZNYCH

„KAROLINA"

Grodzka 46, I p.

poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu, przyjmuje wszelkie oprawy poduszek i makat, oraz udziela lekcye haftów.

CENY NISKIE.

Zamówienia z prowincyi uskuteczenia szybko.

Zakład rysowniczy na miejscu

DARMO

mimo ogólnej drożyzny otrzymiot każdy przedmiot użytkowy, kto zamówi 5 klg. paczkę żytniej kawy PROBAT. 1 paczka tylko K. 3·70 opłatnie do każdej miejscowości za pobraniem.

„PROBAT"

daje bez domieszki kawy ziarnistej zdrową i smaczną kawę. Tylko prawdziwy z plombą woreczków z marką „PROBAT".

BERNSDORFER Getreide Rösterei BERNSDORF 24 bei Trautenau, Böhmen.

Władysław Szaynok

rządownie upoważniony inżynier budowy maszyn i budowli fabrycznych

w Rzeszowie

Biuro filialne dla spraw elektrotechnicznych w Nowym Sączu.

Do zakresu działania należy:
Projektowanie zakładów przemysłowych, oraz opracowywanie rachunków rentowności. — Zastępstwo interesów kupującego przy zawieraniu umów o dostawy maszynowe oraz interwencya przy odbiorze tych robót. — Nadzór nad budową zakładów przemysłowych. — Wydawanie orzeczeń w sprawach przemysłowych oraz wykonywanie pomiarów sprawności motorów, palenisk i urządzeń fabrycznych.

AKADEMIA HANDLOWA

W KRAKOWIE.

Wpisy na rok szkolny 1912/1913

odbywać się będą **w dniach 29 i 30 czerwca oraz w dniach 2, 3 i 4 września 1912.**

Z Akademią Handlową czteroklasową połączone:
1. Kurs dla abituryentów szkół średnich,
2. Kurs dla absolwentek szkół średnich, liceów, seminaryów i t. p.,
3. Dwuklasowa szkoła dla chłopców,
4. Dwuklasowa szkoła dla dziewcząt,
5. Uzupełniająca szkoła dla praktykantów kupieckich,
6. Wieczorny zawodowy kurs handlowy dla dorosłych,
7. Kurs handlowy dla prawników.

Bliższych szczegółów odnoszących się do warunków przyjęcia, opłat szkolnych, zgłoszeń, wpisów, egzaminów i t. p. **udziela c. k. Dyrakcya Akademii Handlowej w Krakowie** ustnie lub pisemnie w czasie od 24/6 do 10/7 i od 27/8 1912.

Plany naukowe i regulaminy każdej szkoły, względnie każdego kursu, są do nabycia u tercyana Akademii po 40 h.

Baczność!

Ważne dla Pań i Sportowców!

Wspierajmy przemysł krajowy!
Precz z wyrobami zagranicznymi!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że otworzyłam pierwszą w Galicyi mechaniczną pracownię żakietów włóczkowych, sweaterów damskich, męskich i dziecinnych, jakoteż wszelkich innych wyrobów w zakres ten wchodzących. Jakość towaru nie ustępuje pod żadnym względem wyrobom zagranicznym.

Żakiety damskie już od 8 koron.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z szacunkiem

Felicya Dattnerowa

Kraków, ul. Kolejowa L. 3, parter

od 15 września 1912 fabryka zostanie przeniesiona na

ulicę Wielopole L. 15.

Sprzedaż hurtowna i częściowa. — Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

„Konc. Instytut Straży nocnej"

w Krakowie przy ul. św. Gertrudy 29, tel. 1346

strzeże za opłatą miesięczną przed **włamaniem i kradzieżami** sklepy, mieszkania, domy i t. p. Zarząd Instytutu rozsyła po mieście **zastępców upoważnionych** jedynie do przyjmowania **zleceń** abonamentowych i **należytości** za szyldzik **ostrzegawczy** Instytutu w kwocie K 1·20, zaś **należytość** abonamentową **pobierze Instytut w dniu rozpoczęcia służby nocnej.**

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA »SANS-SOUCI«

LWÓW, SZAJNOCHY

RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

„MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

„UNIKUM" - MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

Vereinigte Margarine- und Butterfabriken
Wien XVI. Diefenbachgasse 59.

APOLLO



TEATR ZIELONA 17 **KABARET** ZIELONA 17

Otwarcie w niedzielę 1 września o godz. 8 wieczór!

SENZACYJNA PREMIERA. PROGRAM FAMILIJNY.

15 pierwszorzędnych atrakcyi!

KAPELUSZE

· JESIENNE ·

AMERYKANY MĘSKIE DAMSKIE I DZIECINNE

POLECA

Á LA VILLE DE PARIS

KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 34, PAŁAC SPISKI

1000 koron nagrody



Opakowanie dyskretne.

dla łysych i nie mających porost

Elegancki porost brody i włosów na głow w 8 dniach wywołuje Cara balsam na włosy, pr działanie na cebulki włosów; balsam ten w t sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają ró

Cara jest najlepszym wyrobem nowoczes wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsa wywołujący porost brody i włosów na głowie n wet u starców.

Cara balsam używają przeto młodzi i sta w całym świecie.

Cara pobudza obumarłe cebulki włosowe z wu do życia po krótkiem użyciu. Ręczy się, że ś dek ten jest nieszkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

1000 koron w gotówce

każdemu łysemu, gołowąsemu lub rzadkie włosy mającem który balsamu Cara przez 4 tygodnie używał bezskuteczn

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom daje tego rodzaju gwarancyę.

Cara Haus, Kopenhaga.

Za przesłaną mi paczkę Cara, dziękuję serdecznie. Używam balsam ten od 12-tu d z bardzo dobrym skutkiem, włosy mi więcej nie wypadają, owszem stają się silniejsze i gru sze, a porost jest silniejszy od czasu użycia Pańskiego balsamu; również i porost brody j znacznie silniejszy. Używałem dotychczas bardzo wiele środków na porost włosów, lecz b skutecznie, dziękuję więc Panu serdecznie za Pański balsam na włosy, polecę go chęt wszystkim potrzebującym. Dziękując raz jeszcze pozostaję z poważaniem **O. V. M. Kopenha**

Cara nadaje włosom i brodzie piękny i bujny wygląd i miękkość. Wysyła się wszystkich miejscowości po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największe w świecie osobliwego handlu.

1 paczka balsamu Cara kosztuje 6 koron, 2 paczki 10 koron.

Cara Haus, Kopenhagen 323, Dänemark (Dania

(Opłata listów 25 hal., kart korespondencyjnych 10 hal.)

KOWALSKINA

Pastylki contré migraine apt. Kowalskiego z Warszawy utrzymuje na składzie i wysyła po cenach oryginalnych

CZTERNASTA APTEKA
W. Radwańskiego

przy ul. Lubicz w Krakowie, obok dworca kolejowego. Telefon 2182.

W dni powszednie

zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi

Inserat

w rubryce drobnych ogłoszeń prawie

darmo

Licząc za każdy inserat do 25 słów tylko 30 halerzy